

## MARIAN MARZYNSKI

1939 . My father Bolek Kuszner and his brother Oles went to Brzesc (behind the Russian border) to escape the German occupation of Poland, shotly later after being arrested by the Germans on the border -they returned do Warsaw;

*Wrzesień 1940.* Z Wilanowskiej 4 przeprowadziliśmy się do getta na Sienną 59. W 4 pokojach mieszkało nas 13 osób: ojciec, matka, ja, babcia Jecia i prababcia Salomea, Hermanowe, Dela Goldstein - Przedborska żona brata matki i jej córka Halinka, brat ojca Oleś Kuszner z żoną Madzią (siostra mojej matki) i ich syn Henryś, Broniek (wuj matki) i Gienia Hermanowie z synem Adasiem. Siostra mamy Franuchna z mężem Aleksandrem mieszkali na stronie aryjskiej (Podwale 129), brat Aleksandra, Ciupasek przynosił nam na początku prowianty do getta.

*1941-1942.* Kolejne mieszkania w getcie: Sosnowa 8, Sosnowa 57, Leszno 59 (tam była pierwsza selekcja do Treblinki : Niemcy zabrali babcię Jecię i prababcię Salomeę, która poszła za córką), Nowolipie 29 (z drugiej blokady zabrali Madzię z Henrykiem i rodziców Adasia), Dela z Halinką uciekły z getta.

*Czerwiec 1942.* Przeprowadziliśmy się na Stawki 12, do budynku gdzie ojciec prowadził zakład stolarski dla gminy żydowskiej. Gmina żydowska załatwiła ojcu i jego najbliższej rodzinie niemiecki dokument, która chronił przed wywózką na śmierć. Na wszelki wypadek, Adaś i ja, kryliśmy się w ciągu dnia w pod składem desek na antresoli stolarni. po pracy zabierano nas na górę do mieszkania. W czasie selekcji na Stawkach, gdy Adaś był już po stronie aryjskiej, wyrwali mnie z szeregu. Interweniował niemiecki właściciel stolarni, ale powiedziano mu, że następnym razem będą zabierali dzieci.

*Sierpień 1942.* Szczątki pamięci 5- letniego chłopca: pierwsza ucieczka z getta z Lolą Korn, przyjaciółką mamy. Na przekupienie niemieckiego wartownika przy ulicy Okopowej, Lola dostała złoty, szwajcarski zegarek z Schafhausen, ale nie zastała go tam i wróciliśmy do domu. Druga próba była z przewodniczką o zakonspirowanym nazwisku, przysłaną ze strony aryjskiej przez lewicowych przyjaciół ojca: po udanym przejściu bramę, zostaliśmy zatrzymani po stronie aryjskiej przez szmalcowników. Przygotowana na to przewodniczka, wezwała granatowego policjanta, zawołała dorożkę i razem z nim pojechaliśmy do komisariatu, gdzie znany jej naczelnik, oczekiwał złotego zegarka. Tuż przed godzina policyjna, biegiem do Franuchny, na Podwale 19. Pamiętam jajecznicę. MAMA została u Frani, a mnie umieszczono w zakładzie dla dzieci upośledzonych w Świdrze, skąd usunięto mnie po kilku dniach po kopnięciu zakonniczy. Franuchna zadzwoniła do matki, żeby przeszła do getta. Ojciec miał zbyt semicki wygląd, żeby udało mu się przeżyć po aryjskiej stronie. Matka była blondynką o niebieskich oczach. Przy pomocy żydowskiego policjanta, kuzyna Staśka Przedborskiego, mama przeszła przez budynek sądów na Lesznie. Po stronie aryjskiej czekał mąż Frani, którego zaszantażowali szmalcownicy. Udał niemieckiego agenta, zabrał ich pod budynek Gestapo w Alei Szucha, wszedł tam do biura przepustek, a gdy wyszedł, szmalcowników już nie było. Wsiedli z matką do niemieckiego tramwaju.

Mąż Frani zaprowadził mnie do mieszkania kuzynów na ulice Wileńską, ale wkrótce, odwiedziono mnie z obawy przed sąsiadami. Potem przechowywała mnie Lodzia, przedwojenna służąca rodziny Bryszów (najlepszego przyjaciela ojca). Kilka dni byłem z matką u Zosi Wleklińskiej (siostry ojca), która była służącą doktora Marczewskiego, na Mokotowskiej. Dr. Marczewski polecił mamę jako służącą u swojej siostrzenicy Dobruckiej, nauczycielki francuskiego i jej męża Władysława, nauczyciela chemii, oboje alkoholicy, mieszkali na ulicy Obserwatorów, matka tam zamieszkała, ale o przyjęciu mnie nie było mowy. Następnie przyjęła mnie za pieniądze rodzina w Ursusie, która używała mnie do ubijania w beczce, bosymi nogami, kiszonej kapusty. Szybko mnie stamtąd zabrano. Przedwojenna socjalistka, sekretarka ojca w ZUS-ie, Krysia Baranowa, przyjęła mnie do siebie na ulicę Kałuszyńską 7, a gdy sąsiedzi zaczęli ją szantażować, że zawiadomią Gestapo, zdejmowała mi spodnie mówiąc, że nie jestem obrzezany. Ale gdy z balkonu krzychałem do kogoś na ulicy, że jestem Żydem i chce wrócić do getta, Krysia przyprowadziła mnie do księdza Józefa Kamińskiego, który był kapłanem Szpitala Świętego Rocha na Krakowskim Przedmieściu. Gospodyni księdza, Antonina Kaczorowska, która dowiedziała się, że poszukuje się opiekunów dla dzieci z Zamojszczyzny, wywiezionych na roboty w Niemczech, miała widzenie Matki Boskiej z poleceniem przyjęcia takiego dziecka. Ksiądz się zgodził, ale do zameldowania potrzebna była metryka chrztu, której nie miałem. Krystyna musiała mnie po tygodniu odebrać.

*Wrzesień 1942.* Szanse na moje przeżycie skończyły się. Siostra ojca Zosia Wleklińska, która sama ukrywała się u doktora Marczewskiego, otworzyła nam drzwi, ale nie wpuściła do środka. Zrozpaczona matka, poprowadziła mnie do okna na klatce schodowej piątego piętra. Trzymając mocno moją rękę, otworzyła okno, ale zabrakło jej odwagi. Ktoś kto znał pracownika RGO (Rada Główna Opiekuńcza), podsunął jej plan: jeżeli zostawi mnie na podwórku tej organizacji z tabliczką na szyi "Nazywam się Maryś. Moi rodzice nie żyją", jego znajomy zauważy mnie z okna i jako bezdomne dziecko, umieści w sierocińcu. Bronka przypomniała mi o tym, czego uczył mnie w getcie Bolek: "nigdy nie przyznawaj się, że jesteś Żydem, twój ojciec był oficerem, który zginął na wojnie, matkę Niemcy wywieźli do obozu". Poszła do telefonu, zadzwonić do RGO, a w tym czasie podszedł do mnie dozorca domu i zabrał mnie do swego mieszkania w piwnicy, gdzie mieszkało jego pięcioro dzieci, postanowił, że będę jego szóstym. Pracownik RGO powiedział, że żadnego dziecka na podwórku nie widział. Dozorca nazywał się Szałkowski. Rzadko trzeźwiał, a po pijanemu często rzucał się z siekierą na żonę. Byłem jedynym, który potrafił go rozbroić. Z taką rolą, poczułem się swobodnie i po kilku dniach pochwaliłem się, że znam pewnego księdza na Krakowskim Przedmieściu. Ksiądz otworzył drzwi i powiedział, że mój powrót był wola Boga. Matka odzyskała syna. Krysia Baranową, obiecała, że dostarczy świadectwo chrztu. Jeżeli matka przystąpi do spowiedzi, ksiądz Chrobak z kościoła Świętego Jakuba, ochrzci nas oboje. Po chrzcie, który odbył się w kuchni Krysi Baranowej, jej matka powiedziała: "Bronko, ciesz się, że już nie śmierdzisz Żydem".

*Październik 1942.* Dzięki pośrednictwa matki kleryka - orionisty Bronisława Dąbrowskiego (poźniejszy arcybiskup), ksiądz Kamiński posłał mnie do sierocińca Braci Orione w Łązniewie pod Warszawą. Dyrektorem był ksiądz Podgórski, któremu

ciocia Antosia powiedziała, że jestem ochrzczoneym, żydowskim dzieckiem. Zostawiła 200 złotych. Przyjeżdżała z paczką co dwa tygodnie.

*Boże Narodzenie 1943.* Odwiedziny Antosi w Łazniewie

*April 1944.* Moje odwiedziny na święta wielkonoce u księdza w Warszawie.

*May 1944.* Moja pierwsza komunia święta.

*July 1944.* Wizyta w Warszawie, Droga Komunia święta u Wizytek. Świecenia kapłanskie w Katedrze św. Jana

September 1944. Szpital św. Rocha ewakuowany do Woli, a potem do Pruszkowa. Ksiądz Kamiński przeniesiony do Osin, koło Główna pod Łowiczem, a potem na Kamionek w Warszawie.

*January 1945.* Matka odnajduje mnie w Łazniewie.

## MY AUNT ADELA PRZEDBORSKA IN THE GHETTO

**I found another document related to my family. My aunt, who worked for the Jewish Council as a social worker has my mother's maiden name: Przedborska. In her report she describes the tragic conditions of ghetto children whose parents died and who are now gathered in some rented rooms.**

*M. reads the aunt's report in Polish*

12.29

- Bród był tak niesamowity, cuchnęło jak w miejscowym ustępie.
- **The room stinks like a toilet**
- Codzienne moje wizyty i obecność nowego kierownika poprawiły nieco stan punktu.
- **I visit them daily**
- Uzyskałam dodatkowe dożywienie dla wszystkich dzieci oraz starszych powyżej lat 14.
- **I arranged for some food**
- W tej chwili dożywiam w punkcie 40 dzieci i młodzieży.
- **There are forty of them**
- Stan sanitarny jest w dalszym ciągu zatrważający.
- **Sanitary conditions horrible**
- Nie zaryzykowałam usiąść na krześle, położyć coś na stół.
- **I am afraid to touch anything**
- 2h dzieci się uczyły
- **It used to be two hours of classes**
- Taki stan trwał do września. We wrześniu rozpoczęła się epidemia tyfusu.
- **but since typhus epidemic began**
- Znowu od początku. Dzieci trudne.”
- **children are too weak to learn**

*M. reads other documents*

**I am reading testimonies collected after the war about the plight of children who escaped the ghetto. A 7-year old girl walks alone through fields, forests and villages begging for food and shelter. The standard answer is “go away”. - After a week of wandering, she writes, an old, blind woman tells her she could stay with her and she becomes her maid.**

*I. and Kora look at the war -torn building*

**I was under impression that all ghetto dwellings were destroyed, but Kora brings me to a tiny enclave of buildings which survived the war. Most of them are now technically condemned by the city, some still partially occupied, all waiting for demolition.**

*They enter the courtyard, then the basement, stairs, attic*

**Images from the memoirs I've read. To avoid deportation, In total silence, a group of people hide in the basement. Suddenly a baby starts to cry. Mother covers child's mouth, then sits on the babys' head until it stops crying. The Germans soldiers await their pray on the street, delegating dirty jobs to others. The auxilliary Ukrainian units operate in the courtyards. From basement up, the Jewish police empty the apartments. Children hide under beds and sofas, in ovens, chimney opening, behind fake walls. Attics, sometimes connected to adjacent buildings, facilitate escape. Seventy years ago it could of be a young mother looking like Kora and her little boy, running for their lives.**

*Kora and Marian in the courtyard*

15.58

- W ten sposób po jednej stronie było getto,
- **Ghetto was on one side of the wall**
- po drugiej mogła być już aryjska strona
- **the christian side on the other**
- i ludzie przenosili się z całym swoim dobytkiem
- **people carry their belongings**
- tutaj na wozie.
- **on horse wagens**
- Też były takie długie wędrówki z Pragi.
- **sometimes a very long passage**
- To jest słynna dość scena – ludzie, którzy skaczą z okna, takie żywe pochodnie.
- **here people jump of the windows**
- Domy były podpalane, ludzie po prostu wyskakowali przez okna\
- **when their dwellings were on fire**
- A co ty pamiętasz?
- **What do you remember?**
- Ja pamiętam coś takiego, to znaczy, że jest fura, konie,
- **Horse and wooden wagen**
- nasze rzeczy, ja trzymam jakiegoś misia czy coś i mam jakieś takie wytarte futerko.
- **I wear a fur coat and hold my teddy bear**
- To to jest prawdopodobnie to.
- **Something like this...**
- A pamiętasz atmosferę?
- **Do you remember the atmosfere?**
- To znaczy, jak ty to czułeś?
- **How did you feel?**
- Po prostu przeprowadzka
- **Just moving out?**
- Ja pamiętam, że to było zabawne bardzo dla mnie.
- **It felt like fun**
- Zabawne, czyli że nie czułeś, że to coś się dzieje straszego
- **Nothing horrible?.**
- Nie, 3 lata ja miałem, 4 lata.
- **No, I could of be 3 or 4...**
- Nic, nic, nic, nic, nic
- **Nothing.**
- Ja dopiero zacząłem czuć strach, jak mnie z getta zabrali

- **My fear started when I left the ghetto.**
- Nawet jak byłem pod deskami, się chowałem,
- **Even hiding under the boards was fun**
- to też nie pamiętam tego jako strachu,
- **I didn't fear anything**
- ale natomiast jak mnie z getta zabrali,
- **only when I was taken out**
- to ja czułem, że coś mi grozi.
- **I felt danger**

## GHETTO DREAMS

6/20/11

Looking for my father

(1) **I was a child then, but** I am a grownup, **the** streets of Warsaw are full of Germans: men, women in different uniforms ( I know there were no women in German military then), all their uniforms are new, like in a movie, they stop Jews at every corner and arrest them, I am switching streets to avoid being stopped, I enter an apartment building, get to my very small room, there is a radio ( I know the Germans confiscated all radios during the war), on the radio I listen to the voice of my father, who has a weekly show about the work safety in operating industrial chain saws (cutting the high trees, what the name?), I am expecting Germans **to enter** my room **at** any moment, I take my father's Omega swiss watch and leave the room , **in** the hallway a German woman- soldier catches **up to me**, but I run away, she cannot run that fast.

(2)

Another building on the Christian side of Warsaw, a group of people talk in the lobby of this building (there were no lobbies then like in US apt **buildings** today), a woman tells me that her family of a **well known Polish professor, Gierek**, hides many Jews and they could hide me **if I** behave well, she brings me to her little room, I ask her if she knows how old I am, she says it is impossible to tell, I can be a child or a grownup, I tell her I am **10 years old** ( I knew I was 5, I am lying), she **says that** to her I am a grownup and hugs like a woman hugs a man.

(3) **THE DASHES SEEM AWKWARD – HARD TO TELL WHO IS TALKING:**

I walk in a totally destroyed city, trying to recognize the streets of Warsaw I used to know, but I can't, at the corner of the street, I see a small former store, a bed is in this room and laying on this bed are two men with familiar faces, one of them

is my stepfather Daniel, another -his brother Igo, I asked them if they recognize me, my stepfather says: - Of course, come in, you are Mary's, I say. -How can you recognize me?, you only became my father after the war, he says: "I knew you before the war, we were friends with Bolek, you real father. -I am looking for him, I say, he switches on the radio and we hear my father's voice. -There is no problem meeting him, he says, he should be here any minute.